

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ
18-VII-24
A

ROK II.

ŁÓDŹ, PIĄTEK 18 LIPCA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 163

Brutalne prześladowanie prasy przez Mussoliniego.

Rząd faszystowski wydał regulamin dla prasy.

W relacji swej do króla w d. 15 lipca 1923 Mussolini mówi o regulaminie do wykonania edyktu co do prasy z 26 marca 1848 r., a zwłaszcza, co do punktu dotyczącego redaktora odpowiedzialnego. Dekret głosi:

Art. 1. — Redaktor odpowiedzialny dziennika, lub innego czasopisma periodycznego, o którym mówią artykuły 35 i 37 Edyktu z 26 marca 1848 r. o prasie, prócz posiadania kwalifikacji, przepisanych przez tenże edykt, musi być albo dyrektorem albo jednym z głównych redaktorów dziennika, czy pisma i otrzymać musi zatwierdzenia prefekta prowincji, w której dziennik czy pismo są drukowane.

Senatorowie i posłowie nie mogą być redaktorami odpowiedzialnymi. Nie mogą być nimi lub tracić do tego prawo, jeśli nimi byli, ci, co dwukrotnie skazani byli na kary za popełnione przestępstwa prasowe.

Według artykułu II prefekt prowincji ma władzę zapoznania redaktora odpowiedzialnego w następujących wypadkach:

a) jeżeli dziennik przez wieści fałszywe lub tendencyjne mać akcję dyplomatyczną rządu w stosunkach z zagranicą lub działa na szkodę kredytu narodowego zagranicą lub wewnątrz kraju, lub budzi nieusprawiedliwiony alarm wśród ludności, lub też jest powodem niepokojenia opinii publicznej.

b) jeśli dziennik lub pismo periodyczne przez artykuły, komentarze, noty, tytuły, ilustracje lub winiетки podjudza do przestępstw lub do nienawiści klasowych, albo do nieposłuszeństwa prawom, lub też podrywa karność osób, pełniących służbę publiczną lub faworyzuje inieresy publiczne, czy prywatne państw obcych na szkodę interesów włoskich.

Art. 3. — Prefekt prowincji, wysłuchawszy opinii komisji, o której wyżej, ma prawo odwołać zatwierdzenie redaktora odpowiedzialnego, zapoznanego dwa razy w ciągu jednego roku.

Prefekt może też niezatwierdzić nowego redaktora odpowiedzialnego gdyby uprzedni redaktor został odwołany wskutek dwukrotnego skazania na karę nie mniejszą nad 6 miesięcy więzienia w przeciągu dwu lat za jakiegokolwiek przestępstwo prasowe.

Art. 4. — Dzienniki lub inne pisma periodyczne skazane na karę na mocy poprzednich rozporządzeń muszą być zsekwestrowane.

Wybitni uczestnicy konferencji londyńskiej.



Stoją z lewa na prawo: gen. Nollet (Francja), Young (Ameryka), Hughes (Ameryka), Mac Donald (Anglja), Clementel (Francja), St. Aulalve (Francja), Houghton (Ameryka), Hanajki (Japonja), Maurice (Francja). Siedzą z lewa na prawo: Hymans (Belgja), de la Toretta (Włochy), Herriot (Francja), de Rava (Włochy).

Liberali włoscy grożą ustąpieniem z rządu.

Zadają oni zniesienia kagańcowej ustawy o prasie i reorganizacji milicji.

Rzym, 17 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Faszyści wzywają Mussoliniego, by nie czynił więcej koncesji opozycji.

Wielkie zaciekawienie wywołuje dalsze stanowisko liberalów prawicowych z b. premierem Salandrą na czele. We wtorek został on przyjęty przez Mussoliniego, któremu przedstawił następujące dezyderaty partii: Zniesienie kagańcowej ustawy prasowej i reorganizacji milicji.

W razie nieuwzględnienia ich żądania liberali prawicowi wycofają swych przed stawiciela rządu i przejdą do opozycji.

„Tribuna” stwierdza, że gdyby liberali przeszli do opozycji, to wówczas Mussolini byłby zupełnie izolowany.

Opozycja składająca się z czterech

partii: socjalistów, ludowców (Popolari), demokratów i liberalów. Opozycja w dalszym ciągu atakuje rząd za jego ustawę prasową.

Związki prasy przyjęły rezolucję, by nie delegować swych członków do komisji prasowej, która ma być utworzona na podstawie § 2 dekretu. Dekret o wcieleniu milicji faszystowskiej do wojska został już wygotowany i będzie wkrótce ogłoszony.

W. S.

ZMNIJSZENIE DEFICYTU BUDŻETOWEGO WŁOCH.

Rzym, 17 lipca.

Przed odjazdem na konferencję londyńską delegacji włoskiej, przewodniczący minister skarbu Stefani wystosował pismo do Mussoliniego, w którym przedstawił mu stan finansów Włoch.

Minister skarbu wspomina, iż w moim swej wygłoszonej w senacie 27-go czerwca, przewidywał deficyt budżetowy od 700 do 800 milionów lirów. Oszczędności jednak zaprowadzone przez rząd przyczyniły się jednak do zmniejszenia się deficytu, który będzie wynosił tylko 623 milionów lirów.

W. S.

ZBLIŻENIE WŁOSKO - JUGOSŁOWIAŃSKIE.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Białogród, 17 lipca.

W kołach politycznych oświadczają, iż podpisanie włosko - jugosłowiańskiego traktatu handlowego posiada wielkie znaczenie polityczne.

Obecnie toczą się między tymi państwami pertraktacje o zawarcie paktu przyjaźni, przyczem mają nastąpić wizyty króla jugosłowiańskiego w Rzymie, i włoskiego w Białogrodzie.

Strzał na księżyc.

Nowy Jork, 17 lipca

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

W najbliższych dniach profesor amerykański Goddard wykona swe doświadczenia, o których pisaliśmy już niedawno, wysłania pocisku na księżyc przy pomocy dalekonośnej specjalnie skonstruowanej armaty.

W wywiadzie z „Chicago Tribune” prof. Goddard oświadczył, iż projekt ten jest zupełnie realny i niema w sobie nic nadzwyczajnego, gdyż odległość od ziemi do księżyca jest tylko 80 razy większa niż odległość pomiędzy obu brzegami Atlantyku.

SOWIETY NIE OTRZYMAJĄ MAJĄTKU B. RZĄDU CARSKIEGO.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 17 lipca.

Rząd dementuje wiadomości, jakie się ukazały w prasie o tym, że sowieci otrzymają z powrotem wszystkie nieruchomości i sumy pieniężne b. rządu carskiego.

E. S.

BANKIET NA CZĘŚĆ KRONPRINCA.

Berlin, 17 lipca.

Posel socjalistyczny Vliegen wystosował interpelację do Stresemanna w sprawie bankietu wydanego przez postępowców holenderskiego w Berlinie na cześć b. kronprince.

KRYZYS W DUNSKIM PRZEMYSŁE.

Kopenhaga, 16 lipca.

Z powodu kryzysu na rynku kredytowym również rynki zbytu zmalały. Prawie wszystkie fabryki sukna zmniejszyły obecnie produkcję. Większość fabryk czynna jest tylko 24 godziny w tygodniu.

LOT DO KOŁA ŚWIATA.

Londyn, 17 lipca.

Lotnicy amerykańscy, którzy dokonują lotu około świata, po krótkim odpoczynku w Paryżu wzbili się znów w powietrze i o godz. 2-ej po południu wylądowali na lotnisku Croydon pod Londynem. Zamierzają oni stamtąd na nowych aparatach odlecieć do Ameryki.

Bandyta skazany na śmierć

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 17 lipca.

Sąd doraźny w Równem skazał w dniu 17 bm, Marjana Olifera vel Babcza lat 21, mieszkańca wsi Nowomyśl w pow. Rowieńskim na śmierć przez rozstrzelanie za usiłowanie napadu rabunkowego na drodze publicznej z karabinem w rękę. Napadnięty Emanuel Paster rozbroił napastnika i udaremnił dokonanie zbrodni. Olifer w toku dochodzeń przyznał się również do 2-go napadu rabunkowego na kolonistę Lewickiego. Prośba obrony o ulaskawienie Babcza przez siana do prezydenta Rzplitej została odrzucona.

GŁÓD W ROSJI.

Wilno, 17 lipca.

Pismo ryskie „Sewodnia” z 15go b. m. donosi z Moskwy, że wbrew uspokajającym zapewnieniom władz sowieckich z miejscowości nawiedzonych klęską nieurodzaju nadchodzą w dalszym ciągu niepokojące wiadomości. W gub. Samarskiej włościście pośpiesznie sprzedają bydło. Cena na bydło spadła. Krowa kształtuje 20 do 30 rubli, a w gub. Caryńskiej nawet 19.

Jak Ameryka przygotowuje się do pokoju

Równoległe z rozgłosnym amerykańskim pacyfizmem odbywają się w Stanach Zjednoczonych niezmiernie intensywne prace nad podniesieniem bojowej wartości oręża — na wszelki wypadek. Wysisek — kierowany jest w stronę nie zmiany, lecz technicznego udoskonalenia oręża, sprecyzowania jego działalności i możliwego powiększenia mechanicznej potęgi przyrządów, mających szerzyć zniszczenie. Według zapewnień szefa departamentu uzbrojenia pułkownika James Weltecha działalność amerykańska, broni została posunięta do przechodzącej zwykłą wyobraźnię matematycznej punktualności, a cel ten został osiągnięty zapomocą zmobilizowania wszystkich nauk, przywołanych do patriotycznej służby w tej sprawie.

Największą uwagę poświęcono artylerji. Obecna amerykańska armata nie jest większą od dawnej, ale jej sprawność i punktualność jest wprost przerażająca. Ulokowane są one na kołach, przewożących je z jednego miejsca na drugie z fenomenalną szybkością; zbudowano przytem specjalne maszyny i platformy, mogące przewozić najcięższe armaty po szynach.

„Zreformowano” i kule armatnie, usiłując wynaleźć kule jaknajwiększe, aby mogły unieść z sobą możliwie największą ilość materiału wybuchowego i niszczącego. Inżynierowie kładli również duży nacisk na siłę lotu i punktualności celu i osiągnęli w tym wypadku rezultaty znakomite.

Udoskonalone dalej armaty przeznaczone do ostrzeliwania aeroplanów. A za największą zdobycz można uważać mechanizm, umieszczony w lufie armatniej, a mający za zadanie podpalić materiał wybuchowy w oznaczonej chwili, obliczonej — w tysięcznych częściach sekundy. Działa tu wspólna praca uczonych matematyków i mistrzów kunsztu zegarmistrzowskiego, którzy połączonym wysiłkiem doprowadzili ten wynalazek do precyzyjnej doskonałości.

Duże naboje armatnie mają na celu przebicie grubych stalowych ścian okrętowych i murów fortecznych. Działają według potrzeby: mogą bowiem eksplodować już po przebicciu ściany lub też mają za zadanie powiększenie wyłomu. Kula armatnia leci z szybkością setek stóp na sekundę, różnica więc w czasie kiedy kula ma eksplodować winna być obliczona w setnych, jeżeli nie tysięcznych częściach sekundy, co w należytem świetle stawia ten istny cud techniki. Kula, mająca na celu zniszczenie aeroplanu, eksploduje natychmiast po dotknięciu jego powierzchni.

Nie mniejszy postęp uczyniono w dziedzinie bomb, rzucanych z aeroplanu na nieprzyjacielskie okręty wojenne, podczas bowiem, gdy największe bomby, używane w czasie wojny światowej ważyły 400 funtów, w Ameryce zaczęto stosować bomby, zawierające dwie tony materiałów wybuchowych. Bomby takie, w dwójnasób przerastające człowieka, spadając na ziemię tworzą wyrwę, zdolną pomieścić kilkuset żołnierzy. Połączone są z tem wysiłki nad udoskonaleniem aeroplanów, mających dźwigać te dziwotwory iście piekielne. Trudność polega na tem, że w chwili zrzucenia bomby, ważącej dwa tysiące funtów aeroplan zrywa się w górę o kilkaset stóp.

Niezapomniano i o karabinach, które dziś stanowią tam prawdziwy cud techniki. Ruchy, jakie żołnierz czyni w trakcie strzelania zostały zredukowane do poruszeń minimalnych. Lot kuli — fenomenalny; przebiega ona pół mili na sekundę. Ponieważ lufa karabinu przedstawia wewnątrz śrubę, więc kula obraca się przez cały czas trwania biegu,

Torquemada Rosji Aleksandra III.

Jak rządził złowrogi genjusz caratu Aleksander III.

„Do pana podejść straszno. Zostałeś pan, zbyt wielkim człowiekiem!... — Mordercy Aleksandra II muszą być rozstrzelani. — Pani Adam to kochanka Gambetty. Koncert Rubinsztajna.

Rząd sowiecki, a raczej sowiecki urząd wydawniczy, publikuje archiwum słynnego ober-prokuratora synodu, Pobiedonoscewa, którego złowrogi wpływ na panowanie Aleksandra III i Mikołaja II powszechnie jest znany. Dotychczas ukazały się dwie części tomu I („K. P. Pobiedonoscew i jego korespondenty”). Książki tej nie mamy przed sobą, natomiast pozwalamy sobie skorzystać z obszernego sprawozdania p. N. Wasina, umieszczonego w gazecie „Za Swobodu”

Już z tych dwóch pół-tomów, obejmujących korespondencję Pobiedonoscewa od roku 1878 do 1894, t. j. za czas panowania Aleksandra III, jest widoczne, że był on nietylko ober-prokuratorem synodu (ministrem wyznań), ale faktycznym dyktatorem Rosji przez cały czas rządów tego cara, chociaż tytułu dyktatorskiego nie nosił.

Znany ultra-konserwatysta carsko-prawosławnej marki, wydawca „Grażdania”, ks. Meszczerskij, w jednym z listów swych do niego pisze: — „Do pana podejść straszno. Zostałeś pan zbyt wielkim i strasznym człowiekiem”. Było to przeświadczenie ogółu, który dokładnie zeznawał olbrzymi wpływ Pobiedonoscewa na wszystkie sprężyny państwowego warsztatu.

I wszystko ciągnęło do Pobiedonoscewa, rozumiejąc, że od niego prawie wyłącznie zależy wynik i rozwój tej lub innej sprawy, takiego lub innego zamysłu i projektu.

Przeoglądając rzeczony książki, trudno się nie dziwić obszerności koła korespondentów tego cara bez korony. Oprócz samego Aleksandra III-go są tu wszyscy ministrowie, poczynając od „premjerów”, jak Loris-Melikow, hr. Ignatjew, hr. D. Tołstoj, jest tu słynny publicysta, Katkow, który przez pewien czas za caratu Aleksandra II, miał taką samą wszechwładzę, i ks. Meszczerskij i liberalny profesor B. N. Ciczzerin, i poeta J. P. Połonskij i agenci „ochrony” i Lew Tołstoj i Włodzimierz Sołowjew i F. M. Dostojewski i cały szereg osób innych.

A wszyscy oni zwracają się do Pobiedonoscewa, przeważnie nie w sprawach jego resortu, lecz w kwestjach ogólnych — budowy na bliskim wschodzie i w Turcji kolei, żeby wzmocnić tam wpływy rosyjskie, i w sprawach ograniczenia publiczności procedury sądownej i w kwestjach zorganizowania „dobrowolnej ochrony” lub nominacji nowego posła francuskiego, i o reformie ustawy uniwersyteckiej, i o przyłączeniu Taganrogskiego gradonaczelnictwa oraz Rostowskiego powiatu do kraju Dońskiego. We wszystkich tych kwestjach tak różnorodnych, wyczuwa się z tonu listów że zdanie Pobiedonoscewa było decydujące.

Do zajęcia takiego stanowiska upoważnił go już Aleksander III w liście z dnia 20 marca 1881 roku, a więc zaraz niemal po tragicznej śmierci swego ojca, pisząc: — „Spełnij, kochany Konstan-

tynie Piotrowiczu moją prośbę i zechciej ułatwić moje pierwsze kroki. Rozmów się pan z baronem Nikołajem w sprawie znanej panu oferty i prześlij mi następnie swoją rozmowę i decyzję”.

List ten uważać należy za urzędową propozycję współpracy w charakterze najbliższego doradcy korony i nieurzędowego prezesa rady ministrów — ten list daje oberprokuratorowi pierwsze od powiedzialne polecenie, polecenie przekonania bar. Nikołajego, aby zechciał przyjąć tekę ministra oświaty.

I potem Aleksander III stale się zwracał do Pobiedonoscewa z prośbą o radę i o wskazówki w najważniejszych sprawach państwowych. Tak 13 marca 1882 roku car pisze:

— „Kochany Konstanty Piotrowiczu, znowu zwracam się do pana w sprawie barona Nikołajego. Proszę przeczytać jego pismo i doradzić, co mam czynić z tak znieważonym i drażliwym jako charakter człowiekiem? Przecież podobnych zatargów należy oczekiwać na każdym kroku, tembardziej, że ja w tak wielu wypadkach nie zgadzam się z baronem i nie mogę aprobować wielu jego posunięć. Najważniejszym zaś — że jest on echem Gołowina tego złowrobnego genjusza i przyjaciela wielkiego ks. Konstantego Mikołajewicza i wiem że źródła najpewniejszych, że ci dwaj pracują i pchają Nikołaj na drogę wręcz przeciwną pragnieniom rządu. Sądzę, że moja kombinacja, aby Nicolai i Deljanow zanieśli się stanowiskami, jest jedynym wyjściem z tego położenia. Bardzo proszę odpowiedzieć na moje powyższe supozycje”.

Inny przykład. 15 maja 1882 roku car znowu prosi o radę. — „Coraz bardziej przychodzę do przekonania, że hr. Ignatjew zupełnie zaplątał się w drodze i nie wie jak iść i dokąd. Taki stan trwać nie może. Trudno i niemożliwie, aby dłużej pozostawał na stanowisku ministra. Sądzę, że jedyny człowiek, który mógłby zastąpić — to Ostrowskij. Jakiego pan jesteś zdania o tem?”

Pobiedonoscew zeznaje swoją siłę i stara się kierować młodego cara według swojej myśli. Z listów jego widać zupełnie jasno, jakiego światopoglądu trzymał się wszechwładny oberprokurator najświętszego synodu. Był to istny Torquemada nowej epoki. Reakcjonista do szpiku kości poza absolutnym autokratyzmem nie widział i nie uznawał innego rządu, patrząc z niewypowiedzianym i zupełnie szczerem przerażeniem na możliwość najbagatelniejszych zmian w systemie rządów Rosją.

W liście do cesarza z dn. 20 marca 1881 roku, gdy szerokie koła społeczeństwa rosyjskiego błagały Aleksandra, aby początek swego panowania odznaczył łaską dla zabójców ojca, Pobiedonoscew z przerażeniem traktuje myśl ulaskawienia Perowskiej i Żelabowa.

„Dzisiaj — pisze puszczona została w mój myśl, która mnie przeraża. Ludzie tak utonęli w nierządzie myśli, że

dokonywując 30,000 obrotów na minutę. Dotychczas kula biegła po linii nieco skrzywionej, najnowsza kula amerykańska wskutek obrotów osiąga linię prawie równą.

Pułkownik Walten kończy swoje informacje uwagą, że o rezultatach bojów będą rozstrzygać nie wysiłki na polach walk, lecz prace w cichych gabinetach uczonych.

uważają za możliwe ocalenie skazanych przestępców od kary śmiertelnej. Już padł na ludzi rosyjski strach, że Wasza Ces. Mość może zostać przekonana o konieczności łaski. Czyż to jest prawdopodobne? Nie i po tysiąc razy nie! Jest to niemożliwe, abyś Najjaśniejszy Panie w obliczu całego narodu rosyjskiego ulaskawił morderców swojego rodzica, rosyjskiego monarchy, za którego krew cała społeczność (z wyjątkiem nielicznej garści słabych umysłem i sercem) żąda zemsty i głośno wyrzeka, że z nią zwlekają”.

I Aleksander III śpieszy uspokoić swojego mentora: „Bądź pan spokojny. Z podobną propozycją nikt się nie ośmielił podejść do mnie, a że wszyscy sześciu z taną powieszeni — za to panu ręczę. „Między innymi z prośbą o ulaskawienie zwracał się do cara przez Pobiedonoscewa i Lew Tołstoj, a na jego liście Pobiedonoscew własnoręcznie napisał: — „On pisze, że koniecznym jest pozostawienie zbrojczyków bez dochodzenia i kary”

W 1882 roku przyjechała do Rosji główna ze swoich wpływów na rząd republikański pani Adam i Pobiedonoscewa ogarnia niepokój, że znakomita Francuska może być przyjęta przez carową. Więc rzuca insynuację, pisząc: — „Bez wątpienia wiadomo jest waszej cesarskiej racji, że polityczna awanturka pani Adam należy do agentów skrajnej Gambetty, którego zresztą była kochanką.

W związku z jej przyjazdem do Rosji, w berlińskich półurzędowych gazetach zjawiała się wiadomość, że jedzie ona jakoby do nas w tajnej misji politycznej mającej na celu zbliżenie się Francji do Rosji i do naszych stronnictw politycznych”.

Pobiedonoscew nawet w drobiazgach usiłuje kierować wolą młodego samodzielnicy.

W jednym z listów z powodu koncertów Rubinsztajna pisze: —

„Uważam, że byłoby dostojnie i słusznie oraz odpowiadałoby godności władzy najwyższej, jako opiekunki sztuki, gdyby wasza cesarska mość wraz z monarchinią raczyli zaszczyścić jeden z koncertów Rubinsztajna, wykazywawszy tem zainteresowanie się wielkim rosyjskim artystą, posiadającym znakomity ryczął w całej Europie. Wiem, że wielu z tych komu drogą jest sztuka rosyjska, będą do głębin duszy swej wzruszeni takim dowodem cesarskiej uwagi”.

W innym znow liście doradza przyjąć serdecznie gen. Skobielewa po jego powrocie z Akai-Tehińskiej ekspedycji podkreślając: „Przeżywasz najjaśniejszy panie czas krytyczny, teraz lub nigdy nie zdołasz przyciągnąć ku sobie i na swoją stronę najlepsze siły Rosji, ludzi zdolnych nietylko mówić, ale i działać w chwilach decydujących”.

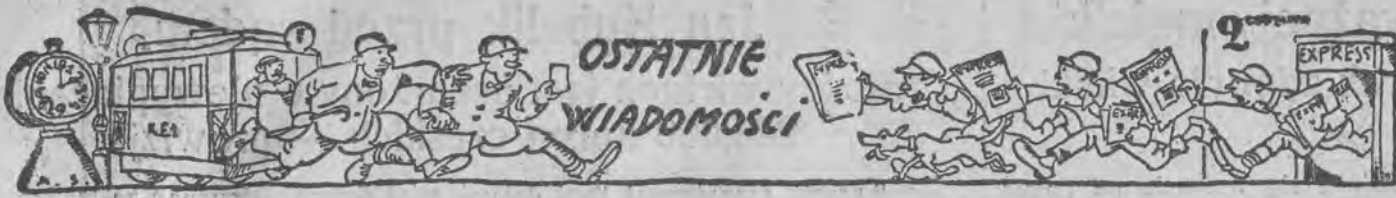
KOMUNIKAT

Operetka „Nowości” z KRAROWA

pod dyr. T. Pilarskiego

zostaje się na 5 przedstawień wobec szalonego powodzenia i wystawi 2 ostatnie nowości z Warszawy w teatrze „Scala” W piątek, 18 i sobotę 19 sierpnia urzemy przesłiczną operetkę Fr. Shawa „Frasquita” graną do obecnej chwili w Warszawie, z M. Czernekówną w roli tytułowej. W niedzielę 20 i poniedziałek 21 sierpnia dana będzie premiera „Ostatni walc” operetka w 3 aktach O. Straussa. W niedzielę, 20 o godz. 4 popołudniu urzemy ostatni raz po cenach 40 proc. znizonych szlager „Madame Pompadour”, która w Łodzi szalenie się podobala. Role główne wykonają pp. M. Czernekówna (uroczą primadonę) I. Wąsowicz - Kaczorowska (świecna naiwna) doskonali komicy T. Pilarski i A. Kaczorowski oraz piękny tenor I. Wiśniewski i T. Dudziński.

Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Scala”. 5141



Tempora mutantur!

„Zdemanufakturyzowanie“ Łodzi.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy nastąpiło całkowite „zdemanufakturyzowanie“ Łodzi...

Z bram, ze drzwi mieszkań zginęły tysiące tak charakterystycznych tabliczek z napisem „X. I. skład manufaktury“.

Przerzedziły się również frontowe składy — a na ich miejsce w przeważnej części wyrosły jak grzyby po deszczu składy delikatesów, owoców i sklepików z wodą sodową...

Tempora mutantur...

Coraz gorzej dzieje się w państwie welurów i bostonów.

W dniu wczorajszym krążyły bardzo uporczywie wersje o całym szeregu wypadków zawieszenia wypłacalności.

Pogłoski te, które powtarzają się już systematycznie w większości wypadków nie odpowiadają rzeczywistości.

W każdym bądź razie podkreślić należy, iż w bieżącym tygodniu trudności płatnicze wielu firm spotęgowały się znacznie.

Jak się „Express“ dowiaduje związki przemysłowe podejmują interwencję u władz Banku Polskiego w sprawie całego szeregu poważnych firm przemysłowych, które znalazły się w trudnej sytuacji finansowej dopuściły weksle swe do protestu i wskutek tego znalazły się na „czarnej liście“.

Obrady konferencji londyńskiej.

Sprawa odszkodowań niemieckich w podkomisjach.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 18 lipca.

Komisja obradująca nad sprawą ewentualnych uchybień ze strony Niemiec oraz sankcji ze strony sojuszników rozpoczęła wczoraj dyskusję, biorąc za podstawę notę francuską z dnia 9 lipca, której treść została zakomunikowana wszystkim delegacjom.

Rzeczoznawcy angielscy przedstawili kontrpropozycję, zawierającą kilka warjantów. Rzeczoznawcy francuscy mają przygotować nową redakcję.

Londyn, 18 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Komisja do spraw przekazywania sum odszkodowanych porozumiewała się za sędniczo w sprawie organizacji odszkodowań w naturze, mających wpływać z chwilą wygaśnięcia terminu układów, wartych z M. I. C. U. M. Ukończono narady w sprawie komisji arbitrażowej w razie konfliktów, mogących powstać pomiędzy rządem Rzeszy a komisją do spraw przekazywania sum wpłacanych przez Niemcy.

Londyn, 18 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Druga komisja konferencji londyńskiej nie odbyła swego posiedzenia, a to w tym celu, aby pozwolić rzeczoznawcom technicznym ze strony Francji i Belgii na ukończenie redakcji wspólnych projektów, dotyczących poszczególnych etapów ewakuacji Ruhru, która ma nastąpić tego dnia, kiedy plany rzeczoznawców będą skuteczne.

Londyn, 18 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Havas donosi: wczoraj komisja obradowała nad sprawą, dotyczącą ewentualnych uchybień ze strony Niemiec oraz sankcji. Delegat angielski zażądał, aby na przyszłość w sprawach szczególnie ważnych komisja do spraw odszkodowań wypowiadała się jednogłośnie, a nie jak to było dotychczas większością głosów. Delegat angielski podtrzymywał pogląd, aby specjalnie wyznaczony do parw spłat delegat oceniał charakter oraz ważność ewentualnych uchybień ze strony Niemiec przedtem, zanim komisja do spraw odszkodowań stwierdzi je oficjalnie.

Samochód

„Ouverland“ typ 1924 r. 27 P. H. w stanie zupełnie nowym zaraz do przedania. Obejrzeć można: Główna 12 od 11—1 pp. Dozorca wskaże.

Belgia za planem Davesa.

Przemówienie Vanderveld'a w parlamencie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Bruksela, 17 lipca

W dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych głos zabrał Vandewelde w długim swym przemówieniu oddał on przedewszystkiem hołd zasługom ministra Hymansa mówiąc:

— W swych poczynaniach obecnych w sprawie regulacji pokoju europejskiego za ministrem Hymansem stoi cała niezależna opinia publiczna. Propozycje Davesa zostały przyjęte przez wszystkie rządy zarówno te, na których czele stoją przedstawiciele burżuazji, jak i te, które kierują socjaliści.

Podobnie i my ciągnął dalej Vandewelde przedstawiciele wszystkich kierunków politycznych w Belgii musimy zapomnieć o dawnych naszych teoriach i zjednoczyć się dookoła programu Davesa i popierać ministra Hymansa.

Niedawno jeszcze pewne koła socjalistyczne uważały za zdradę sztandaru czerwonego, gdy socjaliści obejmowali rządy w państwach kapitalistycznych. Przypominam, iż deklaracja w tym duchu powzięta była na słynnym kongresie socjalistycznym w Frankfurcie. Obecnie czasy się zmieniły i Mac Donald podpisany pod rezolucją frankfurcką sprawuje rządy w Anglii, a Herriot we Francji. Okupacja militarna zagłębia Ruhr winna zniknąć wraz z okupacją ekonomiczną.

Szkoda, że w swoim czasie Francja i Belgia nie przyjęły propozycji wzajemnej gwarancji pokoju, który proponował Lloyd George. Obecnie zadanie to musi przejąć Liga narodów.

Trocki o pacyfizmie sowieckim.

P. Trocki polemizował niedawno za pośrednictwem „Rosty“ z podsekretarzem stanu w angielskim min. spraw zagranicznych, który jego zdaniem podawał w izbie gmin przesadne cyfry co do ilości żołnierzy armii czerwonej.

Obecnie p. Trockij tą samą drogą polemizuje z pułk. Repingtonem, który wskazał, że p. Trockij w swoich obliczeniach pomija oddziały zbrojne SPU.

W biuletynie „Rosty“ z dnia 16 bm. p. Trocki twierdzi, że oddziały te liczą zaledwie 52,635 ludzi a nie z górą 300,000 jak podał pułk. Repington.

Opierając się na swoich cyfrach pan Trockij twierdzi, że sowieci prowadzą politykę pacyfistyczną.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.

Pociąg Warszawa—Paryż.

Poczynając od 23 lipca r. b. ponownie uruchomione zostaną pociągi pospieszne n-ra 501, 502, przeznaczone dla komunikacji bezpośredniej Warszawa—Poznań—Zbąszyń—Berlin—Calais—Ostenda—Paryż w składzie wagonów tylko kl. 1 i 2. Pociąg nr. 502 przybędzie poraz pierwszy z Paryża do Warszawy na dworzec Główny dnia 23 lipca r. b. o godz. 9 m. 11 r. i tegoż dnia poraz pierwszy wyprawiony zostanie z dworca Głównego w Warszawie poc. nr. 501 o godz. 9 m. 5 w.

W zależności od zmiany rozkładu jazdy poc. n-ra 501—502 zmieniany zostanie częściowo od tegoż terminu 23 lipca rozkład jazdy poc. osob. nr. 517 — Warszawa—Skalmierzyce—Leszno i poc. osob. nr. 514 Poznań—Skalmierzyce—Warszawa jak następuje: poc. nr. 517 wyprawiany będzie z dworca Głównego w Warszawie o godz. 9 m. 40 w., a poc. nr. 514 przybywać będzie na tenże dworzec w Warszawie o godz. 9 m. 55 r.

Gen. Sikorski operowany

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 17 lipca.

Wczoraj w godzinach porannych p. minister spraw wojskowych gen. Sikorski poddał się operacji przepukliny, nabytej podczas służby na froncie. Operacji dokonał gen. prof. Szarecki. Wynik operacji pomyślny. W zastępstwie pana ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego, który przebywa na kuracji w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, pełni jego obowiązki szef sztabu gen. Stanisław Haller.

Nadeszły 10-groszówki niklowe.

Donoszą nam z Warszawy:

Oczekiwany oddawna pierwszy transport niklowego bilonu 10-groszowego, bitego w Szwajcarii, nadszedł wczoraj do Główna i dziś oczekiwany jest w Warszawie. Transport ten zawiera 10 milionów sztuk monet.

Bułgarja poszła za śladem Francji i ogłosiła amnestję.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sofja, 18 lipca.

Wczoraj ukończona została zwyczajna sesja Sobranja. W ciągu 7 miesięcy swej pracy, izba podtrzymywała politykę rządu, zmierzającą ku utrwaleniu polityki wewnętrznej, wzmocnieniu sytuacji ekonomicznej kraju oraz utrzymaniu do brych stosunków z sąsiadami.

Uchwalone zostały liczne ustawy, po siadające doniosłe znaczenie dla odbudowy kraju. Poraz pierwszy od czasu wojny została osiągnięta równowaga budżetu oraz podjęte środki, zmierzające do stabilizacji ekonomicznej oraz finansowej kraju.

Sofja, 18 lipca.

Mając na celu zatarcie bolesnych śladów przeszłości oraz przyczynienie się do wytworzenia pokojowego nastroju wśród opinii, rząd przedłożył izbie projekt ustawy amnestyjnej.

Po ożywionych debatach Sobranie uchwaliło wczoraj w 3 czytaniu ustawę o amnestji. Działanie ustawy nie obejmuje Radosławowa i Tutczewa. Temu ostatniemu jednakże, ze względu na podeszły wiek kara zostanie darowana przed jej upływem.

Wiadomości sportowe

Hakoah, którego piękna gra z ŁKS. oczarowały w zupełność widzów, wystąpi w sobotę przeciwko lokalnej drużynie ŁTSG.

Ze względu na dobrą formę w jakiej znajduje się obecnie ŁTSG., spodziewać się należy gry ciekawej.

Zawody odbędą się na boisku DOŁ IV o godzinie 6-ej po południu.



W dniu dzisiejszym w Łodzi za dolary płacono 5.21 i pół, żądano 5.22.

Ofiara oszczędności panów kamieniczników.

Śmierć dozorczy domu przy ul. Cegielińskiej 65 w dole kloacznym.

Panowie kamienicznicy, chcąc ograniczyć swe wydatki, połączone z naprawą domu, zwalają wszelkie roboty instalacyjne na niefachowych dozorców, którzy oczywiście za fatygę biorą bardzo mało albo nawet pracują bezpłatnie.

Dozorcy jednak nie znają się na rzeczy, nie orientują się w urządzeniu studni lub dołu kloaczego, nie mają tej wprawy, co pracownicy fachowi, wobec czego nieszczęśliwe wypadki podczas wykonywania tych prac są na porządku dziennym.

W dniu dzisiejszym zdarzył się właśnie tragiczny wypadek w domu przy ulicy Cegielińskiej nr. 65, gdzie ofiarą padł dozorca tego domu 34-letni Aleksander Jaskot.

O godzinie 7-ej z rana lokatorzy domu zostali zaalarmowani trąbką pogotowia, które zajechało przed bramę domu.

W oknach ukazały się zaspane głowy służących zaciekawionych niezwykle wczesną wizytą karetki pogotowia.

Na podwórzu leżało cuchnące ciało dozorczy, który podczas naprawiania dołu kloaczego przez nieostrożność wpadł do wnętrza.

Lekarz pogotowia skonstatował śmierć.

Trup zabezpieczono do zejścia władz sądowo - policyjnych.

Gdzie się zejda dwaj kupcy, tam być musi policjant, pogotowie ewentualnie straż ogniowa.

Tranzakcje „na pięści“ są ciągle aktualne...

Wczoraj o godzinie pół do siódmej wieczorem handlarz szmatami pan B. z Kamiennej ulicy pobit tak dotkliwie klienta swego pana B. z Nowomiejskiej, iż trzeba było się uciec do pomocy pogotowia.

Przyczyny tego rodzaju transakcji były następujące:

Pan B. z Nowomiejskiej kupił przedwczoraj u pana B. z Kamiennej pewną ilość szmat i jako zadatek zostawił 31 milionów marek.

Gdy dzisiaj pan B. z Nowomiejskiej przyszedł po dobiór towaru drugi pan B. doszedł do przekonania, że zrobił zły interes i nie chciał oddać ani zadatku ani towaru.

Na tem tle doszło między kupcami do sprzeczki, następnie do bójk — i dopiero karetka pogotowia i policjant zakończył tę nader wesołą transakcję.

Lekarzem swego zdrowia jest ten, kto się stojuje w Restauracji M. GEDULDA

Piotrkowska 35, tel. 6-78.

Dziś i codziennie od g. 12 do 4 pp.

Obiady za zł. 3

od godz. 7-ej do 12-ej w nocy

Kolacje z 4 dań za zł. 2.50

MENU:

Ryba: szczupak lub karp, chłodnik

— z kartoflami.

Pieczyste: kaczką, gęś, kurczak, ozór,

mostek peki. kompot

Szybka usługa : Szybka obsługa

Niezwykłe przygody odważnej angielskiej. W olbrzymich lasach dziewiczych zdobyła wielki majątek.

Z awanturycznej podróży, podjętej celem poszukiwania niebieskich diamentów w brytyjskiej Gujanie wróciła obecnie do Londynu młoda angielska, miss Even Richardson. Była to pierwsza biała kobieta która odważyła się wkroczyć do tego budzącego postrach obszaru i żyć w tym kraju dzikich i jadowitych zwierząt przez sześć miesięcy, kierując przytem ośmnastoma czarnymi poszukiwaczami diamentów, stanowiących jej towarzystwo.

Wyprawa ta opłaciła się jej jednak, albowiem miss Richardson wróciła z niej ze sporym majątkiem.

Przed rokiem niespełna — opowiada ona — odwiedziłam kilku przyjaciół w Georgetown, stolicy brytyjskiej Gujany. Tam poraz pierwszy usłyszałam o polach złotych i diamentowych, znajdujących się w głębi tego kraju i o majątkach zrobionych przez ludzi białej rasy, którzy odważyli się narazić na niebezpieczeństwo, tamtejszych dziewiczych lasów. Słyszałam także, iż panują tam straszne choroby, że człowiek jest wciąż w tych lasach zagrożony z powodu wielkiej masy jadowitych owadów i węzów oraz dzikich zwierząt. Pomyślałam sobie jednak, że skoro biali mężczyźni mogli być poszukiwaczami diamentów, to nadać się do tego może i biała kobieta.

Powziawszy takie postanowienie miss Richardson poczyniła natychmiast przygotowania do wyprawy. Jednak gubernator brytyjski Gujany nie pozwolił jej na to, aby udała się do tamtejszych dziewiczych lasów w towarzystwie białych. Trudno było zresztą wynaleźć takie towarzystwo, wynajęła przeto ośmnastu czarnych poszukiwaczy diamentów i jednego czarnego przewodnika. Ten ostatni miał jej łódź przeprowadzić przez niebezpieczne wodospady tego kraju. Po 27-dniowej podróży uczestnicy wy-

prawy znaleźli się wreszcie na polach diamentowych.

Lasy były tam tak gęste, że nawet w dzień panowały w nich zupełne ciemności. Miss Richardson nie wyobrażała sobie nawet przedtem, że podobne lasy istnieją na świecie. Nie zraziwszy się jednak czyhajacymi w tych lasach niebezpieczeństwami śmiała poszukiwaczka diamentów kazała założyć nad brzegiem pewnej rzeczki obóz i wzięto się wspólnie do pracy.

Czarni jej towarzysze byli ludźmi nie nadającymi się do żadnej pracy jeśli nie napili się przedtem whisky. Panowała nad nimi wszechwładnie, albowiem ona jedna wśród całego tego grona posiadała broń palną. Miała mianowicie rewolwer i nóż, który jej wyświadczył dużą przysługę. Pracowała bardzo ciężko i od razu natrafiła na dobre diamenty.

Pewnego dnia, kiedy stała w błocie w gumowych bucikach i zajęta była gorliwie pracą, zauważyła nagle gwałtowny ruch w wodzie. W tej samej chwili uczuła, iż potężny ogon uderzył ją w nogi, tak, iż o mało co nie upadła, a jednocześnie ujrzała wydłużony łeb i otwartą paszczę, uzbrojona w krótkie i ostre jak piła zęby. Był to aligator, który początkowo jej nie zauważył. Wkrótce jednak głowa jego znalazła się blisko niej i mogła dostrzec jego maleńkie zjadliwe oczy.

Mimo straszego przestachu miss Richardson wydobyła swój długi nóż i wspanowała go nacierającemu zwierzęciu w paszczę, poczem czempredziej wyskoczyła na brzeg i poczęła robić użytek z rewolweru. Jednym strzałem udało się jej zabić niebezpieczne zwierzę.

Obcenię miss Richardson, zdobywszy majątek, zamierza oddać się spokojnemu życiu.

„Królowa“ złodziei kieszonkowych.

Klara Myeres o setce najrozmaitszych wciąż zmienianych nazwisk licząca 55 wiosen życia w zupełności zasługuje na nazwę powyższą. W ciągu swego życia siedziała w 12 więzieniach karnych i w 62 domach poprawy we wszystkich stanach od Maine do Kalifornii. W połowie z. m. stanęła w Chicago po raz 232 schwyta na nowej kradzieży kieszonkowej. Zeznała przed sędzią, że „pra-

cuje“ od wczesnej młodości i zdążyła różnym osobom skraść sumy milionowe. Pieniądze jednak pała się jej w rękach tak, że zawsze przeważnie cierpi biedę.

CZYTAJcie „REPUBLICĘ“

Jan Kubelik przed sądem. Głośny wirtuoz jest oskarżony o niewypłacenie 245,000 koron czeskich — prowizji.

Senat praski rozpatrywał temi dniami interesującą skargę wniesioną przez spadkobierców impresarja i dyrektora koncertów w Pradze Juljusza Krivanka przeciw wirtuozowi o światowej sławie Kubelikowi.

Wdowa po Krivanku oskarża Jana Kubelika o niewypłacenie prowizji w sumie 245,000 koron czeskich. Sprawa ta datuje się od podróży artystycznej Kubelika po Ameryce, dokonanej w r. 1921. Zmarły Krivank był stałym „impresarjem“ Kubelika, którego reprezentował we wszystkich sprawach od samego początku jego kariery artystycznej. Odrzucił on propozycje najwybitniejszych artystów byleby móc całkowicie poświęcić się Kubelikowi.

Przed wyjazdem Kubelika do Ameryki przyjechał do Pragi dyrektor baletu opery nowojorskiej, Ottokar Bartik i prosił Krivanka, aby przeprowadził rokowania z Kubelikiem co do jego tournée artystycznego po Ameryce. Szło tu o 50 koncertów Kubelika i o 1,500 dolarów honorarium za każdy koncert.

Krivank rokował z Bartikiem i według zawartej przezeń z nim umowy,

miał Kubelik otrzymać za 50 koncertów 75,000 dolarów. Z sumy tej miał Kubelik wypłacić po 10 procent Krivankowi i Bartikowi. Ze względu na to, że Krivank oddał w ręce Bartika tak zyskowny interes i w nadziei, że jeszcze w Europie zwerbujecie innych artystów dla Ameryki, Bartik zrzekł się na rzecz Krivanka połowy swojej prowizji.

Ugodzono się, że Bartik wyegzekwuje w Ameryce połowę swojego honorarium, a resztę wypłaci Kubelik Krivankowi po powrocie do Europy. Kubelik jednak wypłacił Krivankowi tylko prowizję w wysokości 10 procent, nie dopłacając reszty prowizji należącej się Bartikowi. W tym czasie Krivank nagła zmarł, a jego żona znalazła w pozostałych po nim papierach tekst umowy o prowizję.

Sprawa została na razie odroczone, ażeby dać stronie skarżącej i oskarżonej możności osobistego stawienia się przed trybunałem. W charakterze świadka przesłuchany został w tej sprawie brat oskarżonego Wacław Kubelik, a jako do wody służą książki, rachunki itp. pozostałe po zmarłym Krivanku.



Rycina nasza przedstawia ratusz (na górze) i parlament w St. Paulo, stolicy Brazylii, która obecnie została opuszczona przez rewolucjonistów.

SERGJUSZ ARITONOW



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Z oddali zadzwieczał przytłumiony od głoś gongu.

— „Lunching time“ — rzekła Tatjana — zostajesz u nas na „lunchu“, nieprawdaż?

— Nie wiem, czy...

— Możesz śmiało zostać... „Daddy“ jest w Stawce, a „Mama“ jest staba i jada u siebie sama, conajwyżej w towarzystwie „otca Grigorja“...

— No, to doskonale...

— W takim razie, chodźmy prędzej...

Gdy doszli do pałacu, wszyscy już siedzieli przy stole. Nakryto na tarasie ze względu na upał.

— Oh, Eddie is lunching with us to day! — zawołała Tatjana, spostrzegłszy między siedzącymi Macphersona.

— Należy mu się to przecież za wspólny trening — rzekła księżniczka Marja.

— Ależ, oczywiście — dodała Tatjana — bardzo się cieszę, a dla kompletu zaprosiłam Saszę... Mamy więc dziś nasz cały „mixed - double“ przy stole...

— Tanieczka, weniger sprechen und mehr essen, bitte — rzekła z przekąsem

53) Tiutczewa, bynajmniej nie zadowolona z męskiego towarzystwa przy stole.

— A ja od razu tracę apetyt, jak słyszę język niemiecki — odparła Tatjana i odłożyła ukrajany cienki plasterek bielutkiego chleba, który właśnie smarowała masłem — co to znaczy, rzeczywiście? wojna z Niemcami, zamiast Petersburga Petrograd, wszędzie zabroniono mówić po niemiecku, a tu wciąż tylko się słyszy niemiecki i niemiecki. Wczoraj jak w mojej obecności Frederiks mówił z Mamą, po niemiecku, to myślałam, że jeszcze trochę, a zrobię awanturę...

— Zamiast tępić język niemiecki, lepiej byłoby tępić wojsko niemieckie na froncie — odgryzła się Tiutczewa — niestety, z tamąd o sukcesach jakoś nie słychać...

— Ja pójdę na front — rzekł Sumarokow — to od razu nasza sytuacja się polepszy.

Tatjana nie wytrzymała, by nie krzyknąć: „Sasza!“ i spojrzeć na niego z wielkim wyrzutem.

— Nie puszczę cię — dodała, a widząc zdumienie dookoła, zakończyła zdanie w ten sposób — bo, co by to było z naszym „mixed double“ tenisowym.

— Ładna z ciebie patriotka — zauważyła ironicznie Tiutczewa, obierając rzodkiewkę — niemiecki język tępić, a wojaka od frontu odciągasz... Patrz na Irę, ona nawet nie drgnęła, słysząc o zamiarach hr. Sumarokowa, który przecież jest jej narzeczonym bo wie, że nie wolno osłabiać zapału patriotycznego...

Sprzątnięto zakąski i podano potrawę z jaj i drobno siekanej szynki, wszystko zapiekane i przyrumienione.

— Wciąż to samo — skrzywiła się księżniczka Anastazja — nie mogą tam w kuchni czegoś innego wymyślić...

Wysoki „matre d'hotel“ z siwymi bokobrodami podszedł bez szelestu do niej z tyłu i rzekł z godnością:

— Mam zaszczyt zaświadczyć przed Jej Wysokością, że „Mam and Eggs a la Wellington“ podawano do stołu ostatnio przed dziesięcioma dniami.

— Niech mi Trofimycz nie zawraca głowy, bo wczoraj to samo jadłam.

— Najumieźniej pragnąłbym zaznaczyć Jej Wysokości, że wczoraj podawano „Mam and Eggs a la Gladstone“.

— To zupełnie jedno i to samo.

— Proszę zakończyć tę rozmowę, Trofimycz — rzekła surowo Tiutczewa, gdy zaś „maitre d'hotel“ stanął na swem zwykłym miejscu pod ścianą, dodała — Nastja, oczywiście niema racji, bo wczoraj „Ham and Egges“ były pod beszamelem, a dziś są z parmeranem.

Stół podzielił się na dwa obozy. Jedni przyznawali rację ks. Natalji, drudzy ją zwalczyli.

Tatjana skorzystała z okazji, że uważa była zaprzęgnięta sporem, by zapytać Sumarokowa:

— Czy nie zauważyłaś, że Ira coś podejrzewa... Patrzała się na nas tak podejrzliwie...

— Zdaje ci się, dzieciatko...

— Ależ zapewniam cię...

— A ja ci mówię, że się sugestionujesz...

— Może... Słuchaj no, Sasza, ale ta historia z twoim wyjazdem na front, to nieprawda?

— Nie wiem — rzekł, uśmiechając się tajemniczo Sumarokow.

— No! nie dręcz mnie! bo się tu zaraz przy wszystkich rozplaczę, zobaczysz...

— Uważaj, bo teraz rzeczywiście nas patrzają...

Istotnie spór się skończył wobec tego, że podano pularde gotowaną w potrawce z raków z ryżem, czyli jak szeptał lokaj obnosząc: „supreme de poularde an riz sauce d'ecrevisses a l'hollandaise“.

— O to, to lubię — rzekła tym razem ks. Anastazja, spoglądając poządlkiem na półmisek.

— Proszę skromnie i spokojnie czekać swej kolejki i nie kręcić się na krzesło — rzekła Tiutczewa — ayez honte, Nastja, qu'il faut vous faire des remarques en presance de ces messieurs...

— Eh bien, ne m'en faites pas — odparła Natia — zresztą woleć Eddie i Saszę nie ma co się kłepować... Ja wogóle doskonale rozumiem, o co chodzi i nie omieszkać wszystko powiedzieć Mama zaraz po lunchu.

Nastia — jęknęła Tiutczewa — quel enfant, quel enfant...

— Une princesse imperiale — odparła z triumfem Nastia...

(D. c. n.)



Zgrzyty.

Wierna żona.

Umierając, mówi żonie
Mąż zazdrosny: moja złota,
Bywaj wierną mi po zgonie,
Jak mi byłaś za żywota,
Zgadłam twe życzenie, dziecię,
Rzecz na to żonka miła,
Właśnie pókiś na tym świecie,
Jam się z lubym zaręczyła.

Sat.

Panie G.! Czytelniczki i Czytelnicy „Expressu”
zajęli się gorąco pańską sprawą.

Oto, co pisze p. Jan Morus.

Szanowny Panie Redaktorze!
Przeczytałem list p. G. we wczorajszym „Expressie”, przeczytałem dzisiaj odpowiedź p. R. Tila i pozwolę więc sobie zabrać także głos w tej sprawie.

P. R. radzi p. G. aby poszedł do żony, prosił ją o przebaczenie, a chłopca przyjął do siebie. Zgadząm się w zupełności z p. R.

Nie mogę się jednak wstrzymać od rzucenia panu słów pod adresem p. G.

Panie G. Zdradził pan żonę przed ślubem (któż z nas tego nie robi), ale nie powiedział jej pan o tem zawczasu.

Uczyni to pan teraz i przywołaj pan jednocześnie żonę do spowiedzi.

A jeśli jest ona doprawdy tak, szlachetna jak pan pisze, to pańska spowiedź będzie tylko bodźcem dla jej spowiedzi. Niech żona wypowiada się także przed panem i wybaczone sobie wówczas wzajem swoje winy.

„I kto wie, czy wśród wszystkich dni i nocy, jakie tobie i żonie zostały dane, ten dzień spowiedzi nie stanie się najwyższym ziszczeniem waszego bytu”. Z Z „nocy ziszczenia R. Tagori).

Jan Morus.

A co roztargniona Czytelniczka, która nawet nie podała swych inicjałów.

Nie rozważny panie G!

Przeczytałam pański list w „Expressie” i zastanawiałam się nad pańską sprawą. Jest ona w moim pojęciu bardzo prosta i codzienna. Dziwi mnie tylko jedno, a mianowicie, iż żona (w przypuszczeniu pana) sądzi, że jest pańską pierwszą miłością.

Co za absurd! O, naiwności!

Poznałam naiwność pana sięgając tak daleko i dającą mu tak piękne złudzenia i przypuszczenia, jakoby żona wierzyła w absolutne posiadanie przez się swego męża. Byłoby to prawdziwy unikat!

Nie chcę się jednak zbytnio rozpisywać i wracam do sprawy.

Według mego mniemania wyjście jest jedyne:

Opowiedzieć żonie o wszystkim i wychować syna!

To jednak nie znaczy: adoptować, ale należy mu wytknąć pewną linię życiową. Gdybym ja była pańską żoną, odpowiadałby pan surowo za podobnie nierozważne postępowanie którego konsekwencje musi pan bezwarunkowo ponosić. Nie może pan dać temu dziecku swego nazwiska ze względu na żonę i wasze przyszłe dzieci, ale musi pan bezwzględnie okazywać mu pomoc w jego życiu.

Musi pan odpowiadać za swe grzechy młodości, gdyż niewolno panu zwinąć młodego istnienia.

Żona pana, o ile jest faktycznie dobrą kobietą — potrafi to zrozumieć i wybaczyć.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

Z GŁODU.

Na podwórzu domu przy ulicy Ogrodowej nr. 10 upadł z głodu 43-letni handlarz Abram Chmielnicki.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

62-letni gazeciarski Szmul Bogumolski na rogu Piotrkowskiej i Cegielińskiej upadł z osłabienia.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

PRZY PRACY.

63-letni stolarz Józef Andrzejewski w fabryce przy ulicy Andrzeja nr. 21, podczas rżnięcia piłą drzewa uległ okaleczeniu palca lewej ręki.

Lekarz pogotowia opatrzył go na miejscu.

ZE SCHODÓW.

2-letni Stefan Pietrykowski, syn robotnika, pozostawiony bez opieki rodziców spadł ze schodów przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 12 i otrzymał rany głowy i ciała.

Lekarz pogotowia udzielił dziecku pomocy.

PORÓD NA ULICY.

Na ulicy Wólczarskiej nr. 36 Ruchla Lipszyc 38-let. bez zajęcia dostała bólów przedporodowych.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł położnicę w stanie osłabionym do przytułku przy ulicy Dzielnej.

„Nie mogła żyć ze stygmatem hańby”.

Ojcem jej był złodziej, a matką właścicielka domu publicznego.

W roku 1918 powrócił z Rosji do kraju 28-letni Stanisław L., człowiek bardzo zamożny posiadający w okolicach Sieradza kilkowieśkowy majątek przemysłowy.

Rok po powrocie do kraju siedział na wsi i gospodarował, a potem oddał majątek w dzierżawę i wyruszył na prze-wietrzenie się na zachód.

W czerwcu roku 1920 powrócił do kraju i wstąpił w szeregi armii ochotniczej. Ranny pod Warszawą w nogę, przeleżał trzy miesiące w szpitalu i tu poznał młodą i piękną siostrę miłosierdzia Janinę G.

Zbudziła w nim żywsze uczucie — oświadczył się p. Janinie, lecz spotkał się z odmową, motywowaną iż „nie ma ona prawa wstąpić w związki małżeńskie”.

Pan Stanisław wyśmiał ten motyw i oświadczył pannie Janinie, że nie obchodzi go żadne tajemnice rodzinne i że podtrzymuje swoje zamiary.

Panna Janina po długich wahaniach uległa... Ślub odbył się w końcu lipca 1922 roku i państwo młodzi wyjechali w podróż poślubną.

Po powrocie zamieszkali w Łodzi...

Dwa lata żyli młodzi małżonkowie w niczem niezmeconem szczęściu...

Lecz nagle p. Stanisława opanowały dziwne podejrzenia — pani Janina bowiem codziennie prawie opuszczała na

kilka godzin dom męzowski, a na zapytania męża co do celu wycieczek tych dawała odpowiedzi...

Pan Stanisław postanowił śledzić swą żonę i pewnego dnia, gdy o zwykłej porze wyszła z domu — podążył za nią, czając się u ścian...

Przeszła Piotrkowską, Plac Wolności i skręciła na Koonstantynowską...

Tu weszła do domu cieszącego się powszednią opinją przybytku „wesołych cór koryntu”...

Pan Stanisław czekał cierpliwie...

Po godzinie pani Janina wyszła szybkim krokiem...

Dogonił ją i schwytał za rękę... Odwróciła się przerażona... A ujrawszy rozognioną twarz męża zalała się łzami... Zawołał przyjeżdżającą dorożkę...

W domu wyszła na jaw tajemnica, pani Janiny tajemnicy, która jej nie pozwalała na wstąpienie w związki małżeńskie.

Jej ojcem był złodziej, matką właścicielka domu publicznego...

Wczoraj wieczorem wróciwszy do domu pan Stanisław został żonę wijącą się w bólach. Usiłowała popełnić samobójstwo.

Na stoliku leżała kartka:

„Nie mogę żyć ze stygmatem hańby”.

Na szczęście udało się ją uratować...

O naiwności, o bogi! — woła p. Zajac.

Pana Zajacę gonił p. Goldring, a nie p. Goldberg.

Ale wojna była i straż ogniowa przyjechała.

Otrzymałmśmy następujące wyjaśnienie, które umieszczamy z zachowaniem oryginalnej pisowni:

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako człowiek honoru czuję się w obowiązku reagowania na rzucane w moim kierunku oszczerstwa, które zadawała kłam właściwemu stanowi rzeczy w „Expressie Wieczornym” z dnia 15-go lipca nr. 160, pod nagłówkiem: „Wczoraj wieczorem Goldberg polował na Zajacę”.

Sprawa powyższa przedstawia się w następującym świetle:

Od dłuższego czasu ja z p. Goldringiem (a nie jak pisano Goldberg) założyliśmy wspólny interes przy ulicy Cegielińskiej nr. 44 pod firmą „Zajac i Goldring” Sprzedaż materiałów piśmiennych i ksiąg handlowych”.

Od dwóch miesięcy zaszły między nami nieporozumienia. Epilogiem tych nieporozumień było to iż p. Goldring — nie Goldberg — zamykał drzwi składu, uniemożliwiając mi wstęp, choć u mnie wymusić w ten sposób, abym materiały, które wykańczałem u mnie w introligatorni przy ul. Piotrkowskiej nr. 81 składał w interesie.

Ja oczywiście nie zgodziłem się na to z powodu tego, iż od 6-tu tygodni chciałem zerwać ze swym współnikiem, ten ostatni jednak nie chciał mi połowy moich materiałów wydać, lecz o naiwności! abym mu złożył wykończone u mnie w pracowni materiały, do składu i

dopiero wówczas „może” (jak twierdzi p. Goldring) nastąpi „podział”.

W poniedziałek wieczór zgłosił się do mnie p. Goldring i przy pomocy swego starszego brata, szwaba, chciał gwałtem zdobyć wspomniane wyżej materiały piśmiennicze. Pan Goldring pierwszy przypuścił do szturmu i uderzył mnie w nos tak silnie, iż zostałem poważnie uszkodzony.

Syn mój 18-letni Benek reagował na to pchnięciem p. Gildringa w bok aby mnie od niego uwolnić. Pan Gildring jednakże dokazał zadać memu synowi dwie poważne rany w głowę, w dowód czego załączam zaświadczenie lekarskie

Sam zaś pan Goldring upadł tak fatalnie iż cały oblał się krwią. Wyniki łatwo zrozumiały chaos, harmider, krzyki, wrzaski i ktoś z tłumu ciekawych miast popogotowie ratunkowe telefonował o Bogi! po... straż ogniową. Za kilka minut błąd poprzednika naprawił ktoś inny i niebawem stanęła w podwórzu karetka pogotowia, która udzieliła pierwszej pomocy swoim trzem pacjentom, pozostawiając ich na miejscu.

Przyczem funkcjonariusz policji spisał protokół i napastników wyrugował z mego mieszkania.

Zechciej przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy poważania i głębokiego szacunku.

Josek Zajac
Piotrkowska 81
introligator.

W BÓJCE.

Dozorca domu przy ulicy Leszno 56, podczas bójki na podwórzu tego domu otrzymał ranę tłuczoną głowy.

Poszkodowany przybył na stację pogotowia, gdzie lekarz udzielił mu pomocy.

OSŁABIENIE.

Na placu Dąbrowskiego upadł z osłabienia 35-let. Jan Jaur, Składowa nr. 33 bezrobotny.

Lekarz pogotowia po udzieleniu ofierze głodu pomocy, odwiózł ją do zbiorni miejskiej.



Piękne artystki o sobie i o nas.

Pani Starska zachwycona jest łódzką młodzieżą teatralną. — Pani Jarkowska uwielbia przedewszystkiem Kremówkę.

Nadchodzący sezon teatralny nie jest jak to co rok bywa, żadną sfinksową zagadką, ale raczej sporo rzeczy można już przewidzieć napewno, inne — prawie pewne. Dyrekcję powierzono człowiekowi, który w ciągu roku teatr łódzki „postawił na nogi”, pomimo smutnego faktu, iż istniał ciągle deficyt, który przy zamknięciu sezonu wynosi kilkadziesiąt miliardów. Wobec objęcia teatru przez dyr. Wroczyńskiego przypuszczać należy iż w koncepcji teatru zasadnicze zmiany nie zajdą.

Zmieni się, o czem już obszernie pisaaliśmy, skład personelu i tu właśnie dokonają się poważniejsze zmiany. Odejdą więc najrozmaitsze nieużytki, pół- i ćwierćtalenty, a pozostaną z tegorocznego zespołu ci, którzy wykazali postępy i pragną szalenie dla teatru pracować.

Pozatem kilka młodych sił z fachowej szkoły Zelwerowicza nada pracy tej rozmach i werwę oraz umożliwi prowadzenie teatru eksperymentalnego na wzór kijowskich czy moskiewskich „Stu-

dji”, co w planach swych nakreślił dyr. Wroczyński.

Wreszcie zmianie na lepsze ulegnie repertuar, który posiadać będzie wyraźną linię, a o ile dodamy, że jeden z głównych braków — brak reżyserów zostanie usunięty, można śmiało powiedzieć, że przyszły sezon zapowiada się dobrze.

Z tego właśnie względu ciekawem byłoby, co o przyszłym sezonie, zwłaszcza w porównaniu z ubiegłym, mówią artyści, ci którzy w ciężkiej codziennej pracy tworzyli w teatrze nowe wartości.

Pierwszeństwo oczywiście, mają damy, więc posłuchajmy, co mówią:

PANI HALINA STARSKA:

Praca nasza w ubiegłym sezonie nie poszła na marne, a mam nadzieję, że przyszły sezon będzie jeszcze lepszy, gdyż trzeba wziąć pod uwagę, że materiał aktorski będzie ze sobą bardziej zżyty.

Przez młodzież zwłaszcza, przez tę najmłodszą publiczność można wytworzyć kult teatru, żywego słowa, patosu dramatycznego i estetyki.

dyż kultura teatru, żywego słowa, patosu dramatycznego i estetyki.

Obserwuję często tę właśnie młodą publiczność i dochodzę do wniosku, że najsympatyczniejszą i najliczniejszą młodzież teatralną posiada Łódź. Dla tego właśnie tak wielkie w niej pokładam nadzieje. Jeżeli praca w teatrze niezawsze stoi na właściwym poziomie, to przyczyną tego są w pierwszym rzędzie fatalne warunki tej pracy: wilgoć i pleśń w garderobach, brak wielkiej sali prób, biblioteki podręcznej dla aktorów, brak mieszkań i t. d.

Te braki będziemy się starali wraz z dyrektorem usunąć i to właśnie pozwala mi być dobrej myśli.

W Łodzi bowiem teatr jest potrzebny nie tylko dla ludzi myślących, ale poprostu dla uzupełnienia nauki języka polskiego i savoir vivre'u pod tym względem jesteśmy swego rodzaju uzupełnieniem miejskich szkół powszechnych, czy też poprostu jakimś kursami dokształcającymi.

P. STEFANJA JARKOWSKA.

Zadowolona jestem z ubiegłego sezonu i dobrze się tu czuję...

W przyszłym sezonie postaram się wystąpić w kilku sztukach i dramatach, bo to mnie bardziej nęci, niż komedje.

Ciekawa tylko jestem, jak taką metamorfozę przyjmie publiczność.

Nie wiem jeszcze jak pod względem szczegółów przedstawia się repertuar przyszłego sezonu, ale, o ile o mnie chodzi, to postaram się pracować intensywnie, bo wielu jeszcze rzeczy trzeba się nauczyć.

Zresztą zadowolona jestem z tej pracy z warunków, z kontraktu, gdzie stoi jak wół napisane, że jak wyjeżdżamy na prowincję do Zgierza czy Pabjanic, to na rachunek dyrekcji mogę zjeść tyle kremówek, ile chcę.

Bo ja strasznie lubię słodczyce i kremówki — kończy z łobużerskim uśmiechem p. Jarkowska.

Miecz. K.

MOJE MINIATURY.

„Ten, którego biją po twarzy“ w szpitalu paryskim.

Niektórzy jeszcze dziś utrzymują, że życie nie ma nic wspólnego z teatrem. Można grać Hamleta, a w życiu codziennym postępować cynicznie i arogancko. Można na scenie grać papierowego kochanka, a po wyjściu z teatru zacząć piwską - lepszą dziewczynę uliczną i pójść z nią do hotelu.

Tak, to się zdarza...

Ale częściej bywa inaczej. Życie jest wielką sceną, na której artysta czuje się tak samo jak przed budką suflera.

Widziałem Umińską w roli Consuelli w sztuce Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy”.

Mała, zgrabna cyrkówka, trzpiotliwe dziecko, człowiek, obdarzony sercem wśród zgrai błaznów cyrkowych, arlekinów, pierrotów i pajaców.

Smutne było życie w cyrku... Codzień te same kawały, te same oklepane dowcipy trywialnych błaznów, ta sama wypłowiała gra aktorów.

Consuella — błąd kwiateczek na dnie wielkomięskiego bagna — tęskniła na ciasnej arenie cyrkowej do prawdziwego życia i często w swym buduarze marzyła, jak dziecko, o wyciągniętych szynach, po których codzień jadą komfortowe sleepingi w siną, nieznaną dal..

I razu pewnego przyszedł on — „Ten którego biją po twarzy”.

Tak samo nieszczęśliwy człowiek w podartych bucikach wyszarżał, jesiennym paltocie.

Nieubłagany los zepchnął go na samo dno życia, zrobił zeń pajaca w cyrku.

Consuella i „ten, którego biją po twarzy” podali sobie ręce.

I oboje naiwnie sądzili, że miłość otworzy im furtkę na świat i nowe życie. Jak rozkładany dywan, uściele się im pod nogami.

Ale zapomnieli o jednym: o genialnej myśli Szopenhauera, który nazwał szczęście pięciominutowym antraktem w tragicznej sztuce życia.

W ostatnim akcie Consuella zażywa trucizny i umiera.

Oto treść sztuki Andrejewa, granej w teatrze warszawskim.

Oto treść tragedji, która rozegrała się w Hospice Paul Brousse w Paryżu.

Między sztuką Andrejewa, graną w Warszawie a tragedją, która jest strzępem życia, prawdziwym zdarzeniem — znajdują bezpośredni związek.

Tu i tam główną rolę kreowała młoda, utalentowana artystka pani Stanisława Umińska. „Tego, którego biją po twarzy” grał w Paryżu nie Wojciech Bryczyński, lecz Jan Żyznowski.



Gdyby mnie zapytano jaka dziedzina społecznego życia zaprzęta najbardziej umysły ludzkie i łódzkie — odpowiedział bym bez wahania:

— Oczywiście, że...

I zatrzymałbym się.

Czytelnik i szanowna czytelniczka (kobiety zawsze wyżej stawiam, by trudniej im było upaść) rozumieją chyba, że miałem na myśli...

Ale wolę nie kończyć zdania.

Każdy sam wie doskonale, że chodzi mi w tym wypadku o...

O co — wiecie sami.

Nie mógłbym przecież mieć nic innego na myśli — tylko...

Ale o tem nie trzeba pisać — wszyscy i tak wiedzą, że sprężyna, poruszająca motor społecznego życia jest...

Czy pisać dalej? Czy nie wystarczą trzy kropki?

Chyba każdy doskonale zdaje sobie sprawę, że piszę o...

No, wiecie przecież o czem!

Prawda, jak my się doskonale rozumiemy?

Gdyby mnie zapytali jaka dziedzina społecznego życia zaprzęta najbardziej umysły ludzkie i łódzkie — odpowiedział bym bez wahania:

— Oczywiście, że... złodziejstwo!

A wyście myśleli pewnie, że sport! co za nieporozumienie! Bardzo mi przykro i przepraszam najmocniej za wprowadzenie w błąd czytelnika i szanowną czytelniczkę!.

I kiedy czytam w pismach wzruszające opisy tragicznego wypadku zdaje mi się, że czytam recenzję teatralną paryskiego Grand - Grigolu.

Wątpię bardzo, czy zwykły śmiertelnik zdobyłby się na czyn tak okropny.

Na to trzeba być artystą nie tylko na scenie, lecz i w życiu.

I tylko Stanisława Umińska — Consuella, dziecko, wychowane w dusznej atmosferze cyrkowej arlekinady, wąty kwiateczek wyrosły na gruncie brudów życia — tylko ta mała, słodka dziewczynka mogła targnąć się na własne życie

A więc — złodziejstwo!

Oto sprężyna, poruszająca motor społecznego życia, bo czyż złodziejstwo w najróżniejszych swych przeprawach nie zaabsorbowało wszystkich i wszystkich?

Kto dziś nie kradnie chociażby powłó czystego spojrzenia eleganckich panienek na Piotrkowskiej ulicy przed Grand Hotelem (przecież się mówi — „spojrzałam ukradkiem w jej stronę”), śmielsi posuwają się jeszcze dalej na Piotrkowskiej (obok Górnego Rynku) i tam skradają w dowolnej ilości całusy, uściski etc.

Wszyscy skradamy czas sobie i innym (goście redakcyjni!) defraudujemy cudze myśli, szachrujemy cudzemi przekonani — słowem, złodziejstwo jak wielki baldachim zawisło nad naszymi głowami.

Dlaczegożby więc sport obok Futbolu nie uprawiał procederu złodziejstwa.

Podczas jednego z meczów łódzkich na boisku panował okropny ścisk. Ludzie jak śledzie w zbyt ciasnej beczce kapali się w sosie własnego potu, sapali, wzdychali, przeklinali i kupowali bilety.

Nagle pan I. Weich poczuł, że ma trzy ręce...

Dwie wyciągnięte do góry wskutek ścisku, a trzecią w kieszeni.

Trzecia ręka w osobie pana Paca stanęła przed sądem i została skazana na 2 tygodnie aresztu.

Juris.

Proces o zerwanie obietnicy małżeństwa. „Pokrzywdzona“ domaga się odszkodowania w sumie 20,000 funtów angielskich.

Jeden z sądów londyńskich zajęty jest obecnie rozpatrywaniem sensacyjnego procesu o zerwanie obietnicy małżeństwa, wytoczonego przez p. Mendham, wdowę amerykańską, panu Robertowi Lebaudy, synowi Juliusza Lebaudy, roduzonego brata głośnego cesarza Sahary, zastrzelonego przez żonę w Stanach Zjednoczonych w roku 1919.

Pani Mendham domaga się od Roberta Lebaudy odszkodowania w wysokości 20,000 funtów sterlingów. Zameżna dwukrotnie p. Mendham przybyła po śmierci ostatniego małżonka do Europy w roku 1916, celem kontynuowania w Paryżu studiów muzycznych, rozpoczętych już w roku 1912. Wówczas to zapoznała się z Robertem Lebaudy, a ze znajomości tej wyniknął wkrótce projekt małżeństwa. W kilka miesięcy później pani Mendham spostrzegła, że wszystkie listy, pisane do niej przez p. Lebaudy a przechowywane w walizce, zniknęły. Fakt ten wzbudził w niej pewne podejrzenie, które okazały się trafne, albowiem spotkałszy pewnego dnia na ulicy w Londynie kandydata do swej ręki, usłyszała z ust jego następujące słowa.

— Nie chcę mieć już z tobą nic wspólnego.

Po tych słowach żadne inne wyjaśnienie nie nastąpiło. obrońca Roberta Lebaudy oświadcza, że jego klient nigdy nie robił obietnicy małżeństwa, a gdyby ją nawet robił, to i w takim razie byłby odpowiedzialny tylko przed sądami francuskimi, w Anglii natomiast sprawa jego nie powinna być sądzona.

Jadać u Gedulda

— znaczy robić dobre interesy

Od kilku dni wydaje tutejsza pierwszorządna restauracja M. GEDULDA przy ul. Piotrkowskiej 35 telefon 6-78, obiady, składające się z 4 dań za zł. 3 oraz wyśmienite, obfite i zdrowe kolacje za zł. 2.50.

Ciekawe są skutki odżywienia się w powyższej restauracji; otóż stwierdzono cały szereg wypadków, gdy ludzie skutkiem obecnego silnego kryzysu gospodarczego zapadli na zdrowiu, humorze i już całkiem utracili wszelką nadzieję na lepsze jutro, po spożyciu kilku, dla każdego dostępnych obiadów i kolacji, zmienili swe usposobienie, odzyskali dawniejsze siły, zdrowie i robią teraz najlepsze interesy. (Fuchs)

Bolski.

Krwawa tragedia w Monte-Carlo.

Marja Vivian, piękna tancerka angielska zawróciła głowę publiczności bawiącej w sezonie obecnym w Monaco.

Nie tylko mężczyźni, lecz i kobiety szalały poprostu za jasnowłosą Mary, popisując się tańcami salonowymi modernymi na dancingu w Riviere Palace.

Sprowadzona dla okraszenia sezonu, miała tak wielkie powodzenie, że nie tylko milionerowie amerykańscy, lecz przedstawiciele najwyższej arystokracji, a nawet książęta krwi bawiący tu incognito, nie mogli doczekać się swojej kolejki do tańca, zamawiając swój „szans” na kilka dni wcześniej.

Stałym, również jak Mary zakontraktowanym jej partnerem był młody rosjanin, występujący pod przybranym nazwiskiem Rindera. Młoda para rozkochala się w sobie, przyczem miłość miała być ukoronowana związkiem małżeńskim.

Drugorzędny tancerz płatny, 17-letni włoch, Sibbello również szalenie zakochany w Mary spoglądał z nienawiścią na szczęśliwszego od siebie rywala. Wreszcie w jego chorobliwym umyśle powstało postanowienie rozchwiania kłującego się związku. Pewnego czerwcowego wieczoru, gdy oboje wsiadali do samochodu, Sirello celnym strzałem rewolwerowym położył tancerkę trupem na miejscu. Monte Carlo okryło się żałobą, a jednocześnie wszechwiedzący reporterzy dokonali odkryć, które odchylają rąbek tajemnicy.

Oboje tancerze zostali sprowadzeni również do ściągania graczy w ruletę. Viviani i Rinder mieli w kontrakcie zastreżoną liczbę godzin, które byli obowiązani przepędzać przy stołach hazardu. Tancerka, zobowiązała się odgrywać rolę maskoty z czego wywiązywała się z rzadką pojętością i sprytem.

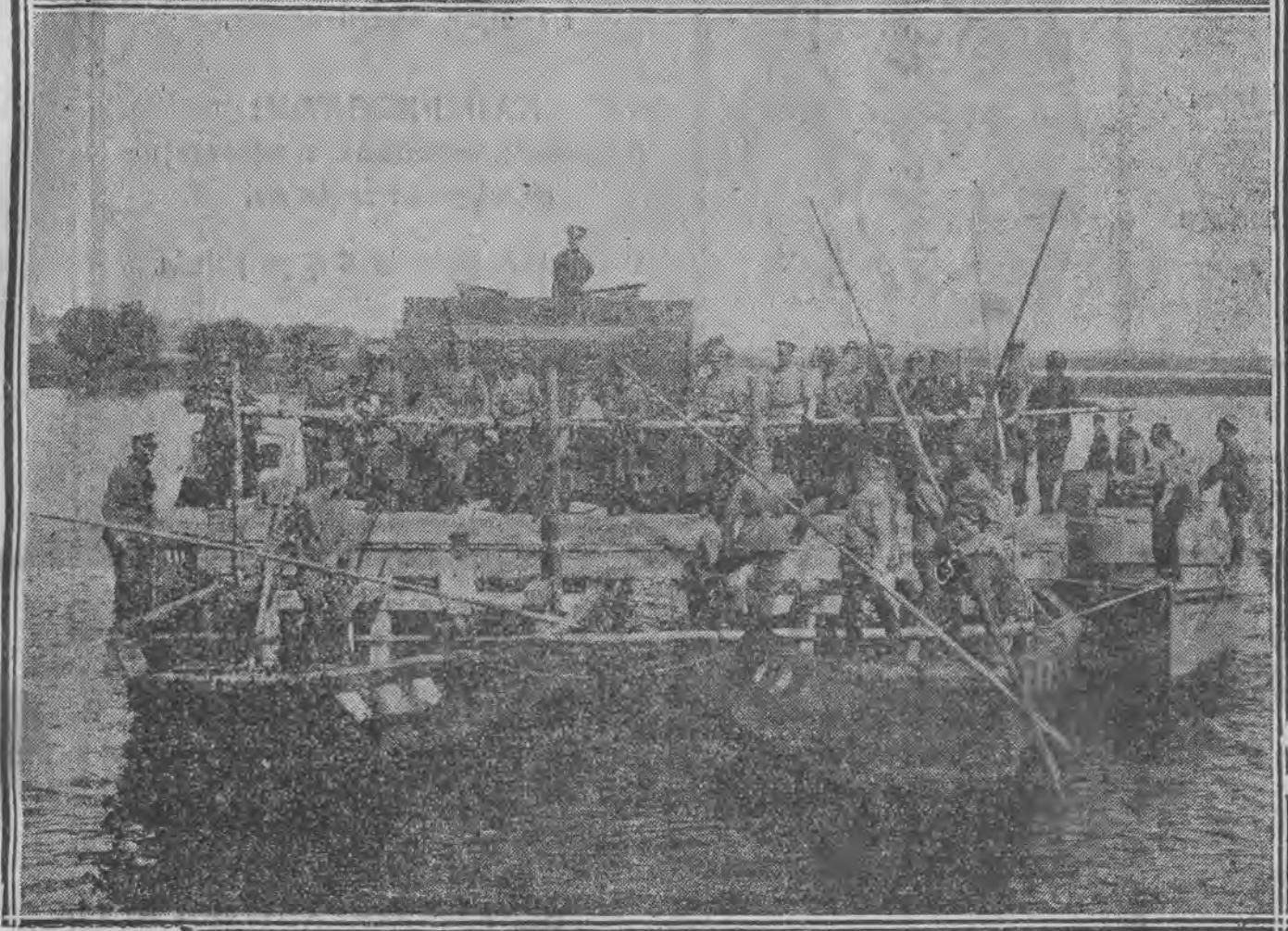
Wielu graczy istotnie wygrywało gdy Mary znajdowała się przy ich stole. Argentyńczyk Cassana płacił jej wysokie sumy za to tylko, iż w czasie gry stała przy nim. Nic też dziwnego, iż pogrzeb żywej reklamy odbył się z wielką pompą na koszt zakładu gry.

Udział wzięła całkowita „siła zbrojna” księstwa Monaco, wozy postępujące za trumną uginały się pod ciężarem wieńców a natłok publiczności przyległej Nizy i okolic był nadzwyczajny. Na znak żałoby, za zgodą graczy dom gry w dniu pogrzebu Mary był aż do północy zamknięty.

Czarodziej, jeżdżący „na gapę”.

W pociągach pasażerskich na linii pomiędzy Mostarem a Prokorem w ostatnich czasach schwytano aż kilka razy włóczęgę nazwiskiem Kobesz, podróżującego bez biletu. Zapytywany przez żandarmerję jakim sposobem udaje mu się ten sposób jazdy, Kobesz zapewnił, iż jest to jego osobista tajemnica. Przytem oświadczył, iż podejmuje się w oznaczonym pociągu przejechać całą odległość i pokazać się dopiero po przybyciu na ostatnią stację. To zaciekało służbę pociągową jak również i pasażerów.

Na wszystkich przystankach biegano wzdłuż pociągu, zaglądano pod wagony i rewidowano lokomotywę i wagon bagażowy, lecz bez skutku. Niezmierną energią w kierunku poszukiwań odznaczył się konduktor prowadzący pociąg Everest, który przez cały czas podróży nie próżnował ani na chwilę, zwiedzając wszystkie wagony oprócz... własnego przedziału. Spryciarz Kobesz przewidział zainteresowanie Eversta i całą podróż przeżył spokojnie w jego przedziale.



U góry. Podczas wojny światowej Niemcy posunęli niezwykle daleko swą technikę pontoniczną, która obecnie ma zastosowanie w b. pokojowym dziele ochrony rzek. Ilustracja nasza przedstawia właśnie niemiecki oddział pionierów pontonowych podczas prac regulacyjnych rzeki Havel (pod Potsdamem).

U dołu. Skutki wojny likwiduje się także w Trypolisie. W mieście tejże nazwy została odsłonięta w tych dniach kamień pamiątkowy żołnierzy poległych podczas wojny światowej. Jak widać z fotografii lwy nie latają po ulicach, ale gmachu sądu, przed którym stoi kamień mogiły Łódź z pewnością pozazdrościł Trypolisowi.



CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

POCIESZYZCIEL KOBIEC

Dzieje młodych miłości w 9 odsłonach i 2 częściach.

Obraz wytwórni PARAMOUNT (Los Angeles w Stanach Zjednoczonych) według sztuki ARTURA SCHNITZLERA.

OSOBY:

On, ona, jego przyjaciółki
i jej przyjaciele.

MIEJSCE AKCJI:

Dzieje się tu, tam i wszędzie.

CZAS AKCJI:

Rano, wieczorem, w południe
i w nocy.



Obraz szczególnie ważny dla słomianych wdowców, wesołych wdówek, romantycznych młodzieńców i żądnych wrażeń dziewic.

NAD PROGRAM:

Dziennik Gaumont z najnowsze-
mi zdjęciami ze świata.

Początek o godzinie 6-ej po połudn.

NOWE DROGI

PISMO POŚWIĘCONE SPOŁECZNEJ MIŁOŚCI.

Wychodzi 1-go i 15 każdego miesiąca.

W każdym numerze omawia sprawy polityczne i społeczne kraju i zagranicy, zamieszcza artykuły popularno-naukowe, ogłasza rzeczy, rzucające światło na poszczególne grupy ludzi, środowiska i instytucje w czasach obecnych i w epokach historycznych, drukuje utwory z literatury pięknej, podaje mnóstwo wiadomości pożytecznych i ciekawych, rozszerza stale zakres swego programu oświatowego i informacyjnego.

Prenumerata kwartalna wynosi 2.40 puukty, które należy pomnożyć przez każdorazowy mnożnik księgarski.

Adres Redakcji i Administracji:

ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 53

SKLEP SPOŻYWCZY do sprzedania.

Wiad.: ul. Gubernatorska 13.
F. PAWLKOWSKI.

Dr. med.

Wł. Polakowski

ginekolog - akuszer
mieszka obecnie przy ul.
Piotrkowskiej 113.
przyjm. od 5-6.

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczościowa (leczenie światłem).
Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-33
Przyjmuje od 9-2
1 od 5-8
Dla pan od 4-5.
oddzielne poczekalnia

Dr. med.

S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Godziny przyjęcia: 8-2
6-8 Dla pan 5-6

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe
Leczenie sztuczne
śroczem wyznowym. Przyjmuje od 5-8

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i pół
1-2 i od 4-8-1

Dr. med

P. Langbard

Zawadzka 10
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 9-1
5-8.

Dr.

J. M. HALTRECHT

Akuszerka i choroby kobiece.
Piotrkowska 26
przyjmuje od 10-12
1 od 4-6 524

TOWARZYSTWO REKLAMY MIĘDZYNARODOWEJ

SP. Z O. O.

W WARSZAWIE

UL. MARSZAŁKOWSKA № 124

TELEFON 205-68 (Dyrekcja), 142-74 (Dział ogłoszeń)

JENERALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ FIRMY

RUDOLF MOSSE

DORLAND INTERNATIONAL

Zastępstwa w Amsterdamie, Bazylei, Berlinie, Brukseli, Budapeszcie, Bukareszcie, Frankfurtu, Gdańsku, Hamburgu, Lipsku, Londynie, Madrycie, Monachium, New-Yorku, Paryżu, Pradze, Wiedniu, Zagrzebiu, Zurychu i t. d.

Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych po cenach oryginalnych. Reklama uliczna, świetlna, kolejowa, tramwajowa, pocztowa, kinematograficzna i t. p. Projekty reklamy artystycznej.

WYDAWNICTWO

KSIĘGA ADRESOWA POLSKI DLA HANDLU, PRZEMYSŁU, RZEMIOSŁA i ROLNICTWA

Nasza księga adresowa będzie pierwszym w Polsce wydawnictwem adresowym, redagowanym według wzoru najdoskonalszych wydawnictw światowych i stanowić będzie niezbędne źródło informacyjne dla każdego cudzoziemca, interesującego się jakąkolwiek dziedziną życia gospodarczego Polski.

Ostrożnie przy zakupie obcasów gumowych

„BERSON”

W ostatnich czasach pojawiające się **NASŁADOWNICTWA** naszego pod względem JAKOŚCI i TRWAŁOŚCI niedoścignionego prawdziwego **OBCASA GUMOWEGO „BERSON”**, zmuszają nas do skłonienia P. T. Publiczności, by przy zakupie obcasów gumowych „BERSON” zwracała baczniejszą uwagę, oraz by stanowczo odrzucała wszelkie inne wyroby, które swym podobieństwem w wykonaniu obliczone są na wprowadzenie w błąd Publiczności.

Każdy prawdziwy obcas gumowy „BERSON” musi być zaopatrzony

Rej. marką ochronną



wedle niniejszej ryciny.

4499

Czytajcie „Republikę”.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpilt.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetryowy (na 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESLANE: 20 groszy za wiersz milimetryowy (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminow druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejszą 50 groszy